

Przez śmierć do zmartwychwstania

**„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?”
(J 11, 25-26).**

Wiara w te słowa Jezusa nie zawsze i nie dla wszystkich jest taka oczywista.



Czasem pojawia się zwątpienie, szczególnie, gdy umiera ktoś nam bliski, ktoś z naszego otoczenia. Stajemy wówczas w obliczu ogromnego bólu i tęsknoty za tą osobą. Tęsknota jest ludzkim odczuciem, które pojawia się mimowolnie. Wszak żyliśmy z daną osobą, kochaliśmy ją, była nam bliska i nie jest prosto nagle, tak z dnia na





dzień pogodzić się z jej utratą. Jednak w obliczu tego bólu i tęsknoty Jezus daje nam pokrzepiające słowa, że On jest życiem, że kto w Niego wierzy, choćby i umarł żyć będzie. Warto jest przyjąć je sercem i spróbować w nieco inny sposób spojrzeć na śmierć. Tylko On jeden wie, co jest najlepsze dla nas i dla tego człowieka, którego czasem tak nagle zabiera z naszego życia. Trudno nam to wszystko w chwili obecnej zrozumieć, gdyż do końca będzie to jasne dopiero po naszej śmierci. Jednakże Bóg daje nam wiele znaków, które pomagają Mu zaufać i uwierzyć w życie wieczne.

W ostatnim czasie dużo osób z mojego otoczenia pożegnało się z życiem. Często bardzo młodych. Wielu też zapada na choroby i to okazy zdrowia, wydawałoby się, że niezniszczalne, a jednak...Wydarzenia te rodzą w moim sercu ogrom refleksji, które za każdym razem kończą się jakimś pokrzepiającym słowem Pana. On przemawia przez słowa Pisma Świętego i przez innych ludzi, a także przez sytuacje. Mimo iż każda śmierć jest bolesna, Pan daje namacalną nadzieję, że oni są już u Niego i pełni Jego mocy mogą orędować za tymi, którzy tutaj jeszcze pozostali.

W ubiegłym roku umierał jeden z moich znajomych. Do ostatnich ziemskich chwil był otoczony modlitwą i towarzystwem swoich najbliższych. Miał świadomość odchodzenia z tego świata, poinformował o tym rodzinę. Krótco przed jego odejściem w szpitalnej kaplicy odprawiona została msza św. o szczęśliwą śmierć dla niego. Poprzez modlitwę i Eucharystię Bóg dodawał sił najbliższym i wlewał kojący balsam w ich dusze. Wspólnie modlili się różaniec, gdy spomiędzy chmur przebił się promień słońca i oświetlił umierającego. Światłość ta była jak dłoń Jezusa, pragnącego zabrać go do siebie. Znajomy przytakiwał głową, jakby kogoś widział. Żona zapytała, czy widzi świętych, on odrzekł



„Jezus”, po czym zasnął spokojnym snem, podczas którego oddał ostatnie tchnienie, otoczony rozmodloną rodziną. Odchodził do Pana podczas modlitwy rodzinnej, tak ważnej dla członków Domowego Kościoła, którymi byli przez 21 lat. Siła tej modlitwy oraz obecność tych, których kochał i którzy jego kochali pomogła mu spokojnie przejść do Domu Pana.



ze Stasiem (*zmarłym bratem*), Staś śpiewał Alleluja. Pan Jezus przytulił mnie do serca. Ja już wiem na czym polega życie. Życie polega na cierpieniu, ja cierpię za każdego człowieka”. Te słowa dały matce ukojenie, spokój i pewność, że: „tym, czym oni się karmili, tym są – karmili się Chrystusem i są w Chrystusie” (*p. Lidia*).



Trzy

tygodnie po tej śmierci, usłyszałam w radiu przejmujące świadectwo Pani Lidii z Wodzisławia, która dążąc do osiągnięcia po śmierci Nieba, wraz ze swoimi niepełnosprawnymi dziećmi bardzo często uczestniczyła w Eucharystii, przyjmując Komunię Świętą, dodającą jej coraz większej mocy i siły do pokonywania problemów. Przez obecność w Najświętszym Sakramencie Bóg dokonał wewnętrznej przemiany i pomógł przygotować się na najgorsze chwile w życiu matki – śmierć dzieci. Drugie z umierających dzieci (*pół roku po pierwszym*) przebudziło się przed śmiercią i powiedziało: „Ja już wiem, jak wygląda w niebie. Zatańczyłam



Również wspomniany wcześniej znajomy karmił się Ciałem Chrystusa, a także jako szafarz Najświętszego Sakramentu dawał Chrystusa innym. Przyjmował Komunię Świętą każdego dnia, nawet w dniu śmierci.

Mimo problemów z przelknięciem, Pana Jezusa przyjął w całości i bezboleśnie. Były także osoby, które przyjmowały Komunię Świętą w jego intencji. Myślę więc, że również w tym przypadku można śmiało powiedzieć, że stał się on po śmierci tym, czym się karmił. Wszak Jezus powiedział wyraźnie w Ewangelii wg św. Jana: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przez Mnie” (J 6, 54-57).

Przez przytoczone powyżej świadectwa Jezus ukazuje bardzo wyraźnie, że to nie są puste słowa. We wspomnianej wcześniej audycji radiowej ks. Michał Anderko przytoczył również opowiadanie jego znajomej, której syn kilka chwil przed śmiercią powiedział: „Mamo, ja widziałem Matkę Bożą, mamo, ja widziałem Budowniczego, On budował moje płuca, nowe



płuca” (*miał przerzuty nowotworowe na płuca*).

Oprócz tych dowodów istnienia życia po śmierci z najbliższego otoczenia, znanych jest wiele świadectw ogólnoswiatowych, jak chociażby Coltona Burpo (książka i film „Niebo istnieje...Naprawdę!”), czy Glorii Polo („Trafiona przez piorun”). Dzięki tym znakom Bóg pomaga nam uwierzyć, że Niebo istnieje naprawdę, a śmierć nie jest końcem, lecz początkiem nowego, lepszego życia, jeśli tylko o tą wieczność zadbamy i będziemy chcieli ją osiągnąć.

A jak o nią zadbać możemy przeczytać między innymi w Liście św. Piotra:

“Wszystkich koniec jest bliski. Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście się mogli modlić. Przede wszystkim miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania. Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał. Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże. Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa. Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen” (1P 4, 7-11).

Obyśmy, podążając za przytoczonymi powyżej wskazówkami, pełni wiary i ufności, potrafili o naszym dniu śmierci ze spokojem, czystym sercem i szczerze powiedzieć tak, jak ś.p. ks. Piotr Błoński: „Dzień śmierci będzie moim najpiękniejszym dniem dlatego, że wtedy spełni się cel mojego życia – powstanę tak jak Chrystus. Przez cierpienie, ból, oddanie się dla innych, powstaje się do Zmartwychwstania, do Życia Wiecznego, gdzie nie będzie już bólu, cierpienia, ale gdzie będzie już tylko radość i szczęście”.

Chwała Panu, że ukazuje znaki swojej obecności, opieki i prowadzenia, że przemawia przez Słowo Boże oraz przy pomocy ludzi dających świadectwo Jego działania. Zawsze ma odpowiednie słowo w odpowiednim momencie, pomaga je dostrzec i zrozumieć.

Wystarczy powierzyć Mu swoje życie i przyjąć jako Pana i Zbawiciela, a On działa w nim z tak ogromną mocą i w tak zaskakujący sposób, że zadziwia każdego dnia na nowo!